

## II. MATERIAŁY Z KURSU:

Monika Wójcik

### Świadectwo o formacji i życiu wspólnotowym w Instytutach Świeckich

Obecna wypowiedź nie posiada ani charakteru referatu, ani wykładu; umieściłabym ją w kategorii przyczynka do dyskusji o życiu wspólnotowym w Instytutach Świeckich jak również o formacji ich członków. I chociaż ta, na etapie podstawowym, ma już wypracowane przez stulecia flary, których ominąć nie wolno, to równocześnie każdy Instytut ma swoje specyficzne zadania apostołskie. Formacja zatem wymaga dodatkowych elementów, przygotowujących do sprostania owym zadaniom.

Ta uwaga nie wyklucza faktu, że każdy Instytut Świecki życia konsekrowanego posiada zadania apostołskie wypływające z natury dojrzałego chrześcijaństwa.

Po grzechu pierworodnym Pan Bóg na nowo wzbudził w człowieku i "uaktywnił" istniejącą w jego sercu tęsknotę za Nim - jedynym i prawdziwym Bogiem - ukazując mu swój bezustanny udział w losach narodów i poszczególnych ludzi. Pozwolił też człowiekowi doświadczyć szczęścia w kontakcie z Sobą i przepiękną swoją mocą.

W planie Bożym człowieczeństwo znajduje swoje ostateczne odniesienie do wspólnoty Osób Boskich.

Tak od początku widzimy wspólnotę ludzką organizowaną w dwóch płaszczyznach: w płaszczyźnie horyzontalnej, zabezpieczającej stosunki społeczne i ekonomiczne wspólnoty oraz w płaszczyźnie wertykalnej, w której każdy członek i cała wspólnota skupia się na oddawaniu czci Bogu i na wykonywaniu Jego woli.

W całej więc społeczności ludzkiej na różnych etapach jej dojrzewania rozpoznać można wpisana w naturę ludzką potrzebę życia wspólnotowego i wspólnego oddawania czci Stwórcy.

Podstawową naturalną wspólnotą ludzką jest rodzina. Tak właśnie odczytujemy pierwotny zamysł Boga Stwórcy wobec człowieka (por. Rdz 1,27-28a). Rodzina jest podstawową wspólnotą życia i miłości, w której człowiek rodzi się i dojrzewa; wspólnotą, w której Bóg powierza człowieka człowiekowi, i która jest wyrazem powszechnego powołania kobiety i mężczyzny. Powołania wypływającego z uzdolnień ludzkiej natury, które otrzymują równocześnie dwie osoby odmiennej płci, by wspólnie wypełnić zadaną im wolę Stwórcy: dojrzewać w człowieczeństwie wspólnotą dwojga i rodzicielstwem potomstwa. Pomimo to, że człowiek jest wyposażony w swojej naturze do podjęcia tego powołania, jest ono powołaniem trudnym i odpowiedzialnym; im bardziej odpowiedzialnym, tym bardziej trudnym.

Powołanie powszechne nie jest więc równoznaczne z pojęciem powołania łatwego, mimo że jest związane z darami przyrodzonych radości rodzicielskich. Małżonkowie, którzy mają szczęście należeć do społeczności chrześcijan i poprzez chrzest są włączeni do wspólnoty z Trójcą Świętą, otrzymują w sakramencie małżeństwa szczególny dar - dar stałej obecności Chrystusa w ich życiu małżeńskim i rodzinnym. Z tej obecności wypływa moc wytrwania w dojrzewaniu płodnej miłości.

Czy te rozważania nie wyprowadzają nas z podjętego tematu?

- Przeciwnie, chodzi właśnie o naprowadzenie na tory poszukiwań tożsamości Instytutów Świeckich życia konsekrowanego. Jest to niezwykle powołanie, będące jakby wyrazem tęsknoty Boga za wyłączną miłością człowieka, który żyje na ziemi po to, by Go już tu uwielbiać. Tylko Jego!

Ze względu na powszechny Boży zamysł powołania rodzicielskiego nie możemy o nim nie wspomnieć, przyglądając się specyfice naszego powołania. Ma ono tę wspólną cechę z tamtym, że mocno osadza nas, członków Instytutu, w świecie, chociaż przecież według słów Ewangelii Janowej nie jesteśmy "ze świata" (J 17,11-19).

Jest to jednak konsekracja świeckich w świecie! Powołanie to realizuje się w świecie bez widzialnych oznak, a przecież odciskają się one na konsekrowanych przez ślubowane rady ewangeliczne. Są to jakby stygmaty Oblubieńca, którymi chce On nas do siebie upodobnić i uzdolnić do służby - bo

przecież sam przyszedł na świat, aby służyć. Dlatego jednym ze szczególnych wezwań dla świeckich konsekrowanych jest radosna służba by zarządzać troskom ludzi żyjących w świecie.

Kościół potwierdza związek tych dwóch powołań, mówiąc o ich komplementarności. Familiaris consortio wyraźnie ustawia relacje dziewictwa i celibatu do innego, a jednak również obecnego w świecie powołania - do małżeństwa.

Dokument poucza: "Dziewictwo i celibat dla Królestwa Bożego nie tylko nie stoją w sprzeczności z godnością małżeństwa, ale ją zakładają i potwierdzają. Małżeństwo i dziewictwo to dwa sposoby wyrażenia i przeżywania jedynej Tajemnicy Przymierza Boga ze swym ludem.

(...) Żyjąc w dziewictwie człowiek trwa także cieleśnie w oczekiwaniu na eschatologiczne zaślubiny Chrystusa z Kościołem, oddając się całkowicie Kościołowi w nadziei, że Chrystus odda się Kościołowi w pełnej prawdzie życia wiecznego. Człowiek bezzenny antycypuje w ten sposób w swym ciele nowy świat <<przyszłego zmartwychwstania>>.

Na mocy tego świadectwa dziewictwo podtrzymuje w Kościele żywą świadomość tajemnicy małżeństwa i chroni je przed wszelkim pomniejszeniem i zubożeniem.

Czyniąc w specjalny sposób wolnym serce człowieka tak, aby zapalić je bardziej miłością do Boga i do wszystkich ludzi, dziewictwo świadczy o tym, że Królestwo Boże i jego sprawiedliwość są ową cenną perłą pożądaną nad wszelkie inne, nawet największe wartości, której człowiek winien szukać jako jedynej wartości ostatecznej. Dlatego też Kościół w ciągu swych dziejów zawsze bronił wyższości tego charyzmatu w stosunku do charyzmatu małżeństwa, z uwagi na jego szczególne powiązanie z Królestwem Bożym.

Człowiek bezzenny, chociaż wyrzeka się płodności fizycznej, staje się płodny duchowo, staje się ojcem i matką wielu, współpracując w dziele kształtowania się rodziny wedle zamysłu Bożego" (FC 16).

Obdarowanie nas tak niezwykłym charyzmatem ubogaca całą społeczność ludzką w jej dążeniu do świętości (Vaticanum II, por. KK 40-41, KDK 48).

Ten "niezwykły charyzmat" zobowiązuje konsekrowanych do okazywania szczególnej wdzięczności za otrzymany dar. Objawia się ona w naśladowaniu Oblubieńca poprzez radosną służbę stale otwartą na potrzeby braci. W odczuciu, które odważam się przedstawić, zarówno nasza postawa, jak i służba nie mogą być anonimowe, gdyż człowiek świecki konsekrowany powinien być czytelnym znakiem szczególnej przynależności do Chrystusa poprzez wydanie się Jego woli w "królewskim stylu". Zakłada inny styl niż ten, który niesie świat. Brak oznak zewnętrznych zwiększa poniekąd wymagania czytelności, by świadectwo było jasne i zrozumiałe dla świata, który często nie widzi tego co my odczytujemy na co dzień, a co jest "niewidoczne dla oczu", jakby powiedział Mały Książę.

Może warto pokusić się o stwierdzenie, że osoby konsekrowane w Instytutach Świeckich powinny ukazywać światu jakby "wzbogacone chrześcijaństwo". Chodzi tu pewnie także o radykalizm chrześcijaństwa, o ten jego niepowtarzalny wymiar, którego nie ma w żadnej innej religii świata. "Przebacz bratu siedemdziesiąt siedem razy" (por. Mt 18,21-22), "nadstaw drugi policzek, jak cię w jeden uderzy", "oddaj swój płaszcz" (por. Łk 6,29), a nadto nie bądź lichwiarzem (por. Łk 6,34; Ps 15,5). Tylko chrześcijaństwo proponuje taki katalog ofert na zdobycie szczęścia! Żeby z tego katalogu skorzystać, trzeba żyć w realiach świata, a nawet być dla niego, ale - aby nie ulec znużeniu i nie odgrodzić się od stale potrzebujących - trzeba równocześnie żyć rzeczywistością, która "nie jest z tego świata" (por. J 17,16). W każdej sytuacji zachować łączność z zamieszkującym we własnej celi wewnętrzną Panem, który wspiera i daje moc. Nie jest ona z nas, ale jest dla nas. Źródłem tej mocy jest zwłaszcza codzienne uczestnictwo we Mszy świętej, którego niczym zastąpić nie można. Jest to nie tylko centrum formacji, ale jest to również centrum naszego życia na ziemi.

Tak umocniona wewnętrzna postawa otwiera nas na świat. By jednak być otwartym na świat, trzeba najpierw otworzyć się na bliźniego, który jest blisko i niekiedy "działa mi na nerwy", tak jak i ja mogę go drażnić.

Nie da się nauczyć miłości świata inaczej, niż poprzez codzienny trening miłości ofiarnej. Do takich codziennych treningów zaliczyć należy właśnie życie wspólne.

Znów znajduję pomost między życiem konsekrowanym a życiem rodzinnym, w którym bez

codziennego wyrzeczenia nie ma wzrostu w miłości jej członków.

Wspólnota życia konsekrowanego jest rodziną nadprzyrodzoną i z tej rodzinności wychodzi się w świat, w którym tak często brak rodzinności. Życie wspólnotowe stwarza często niezwykle warunki podróży stając się "rakieta do nieba", a o to przecież nam chodzi. Wspólnota jest również szkołą ewangelizacji, którą najpierw trzeba zaczynać od siebie.

Dochodzimy do styku życia wspólnotowego w ogóle i formacji w świeckim życiu konsekrowanym.

Jestem w szczęśliwej sytuacji, gdyż w Instytucie Świętej Rodziny jesteśmy wpatrzeni, a nawet pragniemy "wejść", poprzez oddanie się Świętej Rodzinie, w Jej życie i świętość. Ta Święta Wspólnota, w której żył i wzrastał Ten, od Którego rozpoczęło się życie konsekrowane, i Który odsonił nam rąbek tajemnicy Boga, czyli Trójcę Przenajświętszą, najdoskonalszą Wspólnotę Osób. W łasce takiego charyzmatu życie wspólnotowe jest szkołą bogatszego człowieczeństwa, w której wszystko uczy, jak przemieniać wolę własną w wolę Bożą, by, jak radził św. Maksymilian, "w = W".

A "Trójca ziemski", jak Świętą Rodzinę nazywali papieże, to Trzy Serca - jedna Miłość! Mowa jest o formacji, a ciągle jak refren przewija się słowo "wspólnota". Ale czyż nie taki właśnie jest zamysł Boga względem nas? We wspólnocie osób realizuje się osoba i tak naprawdę człowiek odczytuje siebie prawdziwie dopiero w codziennym kontakcie z drugim człowiekiem.

Jeżeli więc chcemy właściwie służyć ludziom w świecie, nawet jeśli wymagania stawiają nas w sytuacji pozornego osamotnienia, to zawsze czerpiemy - jak drzewo od korzeni - z początkowej wspólnotowej formacji, która wprowadzała nas w charyzmat życia konsekrowanego i w charyzmat Instytutu, w którym Pan zapragnął nas mieć.

Na zakończenie słowo o dzisiejszym świecie, który żyje w jakimś nowym zawirowaniu i dlatego właśnie zapotrzebowanie na świadectwo paradoksów ewangelicznych jest niezwykle naglące.

Toteż obok dawnych, wypróbowanych przez wieki form świadczenia o Bogu Jedynym, prawdziwym - o Bogu Trójjedynym - powstają w Kościele formy nowe. Szanując to, co "w ogniu wypróbowane" i zmaganiem doświadczone, stają razem, ubogacając się wzajemnie entuzjazmem ludzi "zakochanych w Miłości", dla których wspólnym pragnieniem jest, aby Miłość była kochana!

Osobiste doświadczenie pozwala mi powiedzieć, że jest jeszcze w Polsce młodzież, dla której jasno ukazany ideał drogi prowadzącej do odkrywania Prawdy oznacza osobiste wezwanie. Wzbudza to wielkie zapotrzebowanie na świeckich konsekrowanych w świecie, ludzi wsłuchanych w znaki czasu, aby Duch Święty mógł przez nich przemawiać, zwłaszcza do młodych.

Jawi się też zapotrzebowanie konsekrowanych na dar "klucza" do serc ludzkich, by liczni usłyszeli głos wołania Bożego i by otrzymywana wstępna formacja prowadziła ich dalej ku formacji permanentnej, czyli do samowychowania, zawsze z pomocą łaski Bożej i z towarzyszeniem wspólnoty.

Pewnie trzeba wymodlić światu świętych "formatorów", którzy by chcieli "duszę dać", po to, by i teraz coraz więcej ludzi zapragnęło ukochać Miłość. "Bóg jest Miłością" (1 J 4,8) i czeka na miłość. To oznaczają Jezusowe słowa z Krzyża konania: "Pragnę!" (J 19,28).